

# Wiktor Hahn

---

## O dramacie Antoniego Małeckiego p.t. "Jadwiga"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 14/1/4, 100-104

---

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

kami w I. tomie „Pism“ (str. 167—8) fragment późniejszego poematu, bodaj czy nie samego *Króla Ducha*, jeszcze w formie Symposionu, gdzie rozmówcami są Helion, oraz właśnie Zaleski i Gósczyński. Ale reszta argumentów zachowała pełną wagę do dziś.

Niniejszy komentarz utworu wplata jego treść między doznania duchowe poety z końca 1842 r. Chronologia więc prof. Tretiaka musi pozostać, a fakt owego urywku *Króla Ducha* trzeba w jakiś inny sposób wytłumaczyć. Sądzę nawet, że nie wiele się ryzykuje, umieszczając datę powstania tego misteryum gdzieś w pobliżu wieczoru wigilijnego 1842 r.

Kraków.

Stanisław Pigoń.

### O dramacie Antoniego Małeckiego p. t. *Jadwiga*.

Piszący o Małeckim, wspominając o dramacie jego p. t. *Jadwiga*, ograniczają się tylko do wymienienia roku jego napisania<sup>1)</sup> i zaznaczenia, że dramat zupełnie jest nieznan. W istocie jednak w *Kółku rodzinnem*, piśmie tygodniowem lwowskiem, wydawanem pod redakcją Jana Zacharjasiewicza i Aleksandra Szedlera, ukazały się w r. 1860 w nr. 4 i 5 wyjątki z dramatu (str. 53—57 i 70—73), o czem później sam Małeczki zupełnie zapomniał.

Ustępy, pomieszczone w *Kółku*, obejmują scenę czwartą do siódmej aktu IV. (na scenie siódmej kończy się ten akt) i scenę pierwszą aktu V. Z listów Małeckiego wynika, że poprzedzające akty były wykończone, w grudniu 1855 r. „*Jadwiga* była prawie gotowa“.<sup>2)</sup>

Wymienione powyżej sceny pozwalają jednak choć w części poznać sposób, w jaki autor przeprowadził tak ulubiony motyw polskiej poezji dramatycznej. Sceny czwarta i piąta aktu

chylnego oświetlenia realcy odrazu został pociągnięty. 1. września 1841 r. pisał ze Strassburga do B. Zaleskiego: „u was głoszą cud nowy, osobliwy; odrazu przystał mi do serca, bo odpowiada najgorętszemu pragnieniu duszy: powrotowi do ojczyzny.“ A 4. listop. t. r.: „Wszelako w tem wszystkiem zajmuje mię urok jakiejś uśmiechającej się nadziei, porywa cudowność i choć rozum na wstręcie stoi, serce marzy o tem, jak to będzie“. — Na wiosnę r. 1842 zapowiadał przyjazd do Paryża i już wtedy musiał się niewątpliwie zbliżyć do urocznego dlań „prococtwa“. (Rkp. w Ak. Um.).

<sup>1)</sup> Według korespondencji Małeckiego do Helcla powstała *Jadwiga* w r. 1855. Por. Kronikę powszechną 1913, 695 n.

<sup>2)</sup> L. I. 696.

IV. dzieją się w Krakowie w refektarzu klasztorным OO. Franciszkanów: ze słów podkomorzego krakowskiego, Gniewosza, odgrywającego w tym fragmencie główną rolę, dowiadujemy się, że stary kasztelan Dobiesław z Kurozwęk zarygłował bramy Wawelu przed księciem Wilhelmem: Gniewosz obawia się stanowczości panów polskich, którzy gotowi nie dozwolili na zamęcie Jadwigi z Wilhelmem. Niepokojem napawa go także wiadomość o zwycięstwie Litwy, odniesionem nad Krzyżakami. Litwini

wiozą wielkie po Krzyżakach łupy,  
Z tłumem narodu do Krakowa ciągną,  
I będzie tedy wesele na pewno!

W następującej scenie występuje oprócz Gniewosza, Jadwiga i Wilhelm. Królowa, zaniepokojona wieścią o zbliżaniu się do Krakowa Jagiełły, ulega radzie Gniewosza i Wilhelma, by wziąć z ukochanym ślub w świątyni, zwłaszcza kiedy Wilhelm oświadcza, że nie chodzi mu zupełnie o koronę, tylko o jej serce:

Kochanie moje, czyż ze wszystkich ludzi  
Ciebie jedyną po nad wszystkie skarby  
Całego świata nie umiłowalem?  
Droższas nad wszystko i w jednej sukience!  
Nie twej korony pragnę, ani krajów,  
Ciebie tę samą kocham i uwielbiam,  
Ciebie, jak teraz stoisz tu przedemną,  
Ciebie, co wtedy, gdy mi cię oddano,  
Wszakże nie bylas królową — —

. . . . .

Kraina moja piękna jest! Na zamku  
Moim ojczystym będzie miejsca dosyć  
Dla mnie i ciebie... Co nam po tym tronie?  
Będziem szczęśliwi, kiedy będziem z sobą, —  
Wszędzie, na końcu świata, na pustyni;  
A cóż dopiero na błogiej dolinie,  
Oblanej mego Dunaju wodami,  
Gdzie mi tak dobrze, gdzie niebo tak piękne.  
Góry nas wieńcem tam opaszą w koło  
Wiecznie zielonym, tam jest wszystko inne —  
I ludzie lepsi! podobniejsi pierwszym  
Rodzicom naszym, bo i kraj ten boży  
Nie mniej od raju jest pono uroczy!  
Miłość tam znajdziesz i uległe serca,  
Proste, przejęte czią dla mego rodu:

Nie będzie żalu, żeś rzuciła Polskę  
 Dla mnie — dla twego, który cię ubóstwia,  
 Który ci kwiatem całą drogę życia  
 Pragnie uścielić — miłością otoczy — — (s. 55).

Jadwiga, przekonawszy się o bezinteresownej miłości Wilhelma, postanawia wziąć z nim ślub w katedrze wawelskiej jawnie, wspaniale, wszem ludziom wobec. Na wezwanie jej udaje się cały orszak za młodą parą, by być świadkiem świętego obrzędu. Pozostaje na scenie tylko sam Gniewosz, który w razie złożenia korony przez Jadwigę nie wie, co miałby począć: tak dzieło wyrosło mistrzowi nad głowę.

Fragment drugi, obejmujący scenę 6. i 7. a. IV., odgrywa się bezpośrednio po scenie 5, na podwórzu wewnętrznym zamku królewskiego. Dobiesław z Kurozwęk w otoczeniu licznych rycerstwa tłómaczy ankidyakonowi gnieźnieńskiemu, Jankowi z Czarnkowa i kasztelanowi wojnickiemu, Januszowi Tęczyńskiemu, dla czego ich zawezwał: obawiając się, by królowa nie zawarła ślubów z Wilhelmem, pragnie temu przeszkodzić. Niebawem zjawia się Jadwiga i Wilhelm; po krótkiej utarczce wypierają rycerze Wilhelma za bramę, którą na rozkaz Dobiesława zamykają. Zrozpaczona Jadwiga, czyniąc ostre wyrzuty kasztelanowi za jego postępek, nie chce już dłużej piastować korony polskiej i żąda, by ją wypuszczono za bramę. Kiedy zaś nikt nie zabiera się do otwarcia bramy, porywa za siekiere, porzuconą opodal i trzy razy uderzywszy w bramę, otwiera ją na roścież: przed sobą widzi lud polski, który na kolanach żebrzące ręce podnosi ku niej, aby, jeżeli ma odejść, odeszła tratując po nich. Janko zaklina ją, by spojrzała

Na niemowlęta, które wznoszą matki  
 W górę ku tobie! Gdyby tym maleńkim  
 Rozwiązać usta, aby mówić mogły:  
 W jakiećby one się ozwały słowa?  
 „My przyszłość Polski; w co my się obrócim,  
 Gdy sierotami rzucisz nas?“

I spojrzj

Na te siwizną osypane głowy:  
 To wojownicy dawnych lat — rówieśni  
 Wielkiego dziada twojego, Kaźmierza!  
 Z nimi on wspólnie swoją krew przelewał  
 Na polach bitew, — dla nich pisał prawa, —  
 Ich dolę słodził, wynagradzał krzywdy,  
 Ich to go ojcem późna przyszłość nazwie!  
 Wieczór ich życia przypomniiał im ranek,  
 Bo co stracili w nim, znaleźli w tobie —  
 Znaleźli Matkę! — kto nam teraz matką,  
 Kto będzie matką, gdy nie stanie ciebie?

Zaklina dalej królowę, by nie wydawała ziemi polskiej na nie-  
szczęścia wojny domowej, przedkłada wreszcie, ile dobrego mo-  
głaby zdziałać przez nawrócenie na wiarę chrześcijańską narodu  
litewskiego. Wzruszona przedstawieniami Janka, wybucha królowa  
płaczem:

O zamilknij!

O! nie mów tego! — To nad moje siły! —  
Biada mnie słabej! — czemużem niewiasta?  
Gdybym z męskiego serce miała spiżu!...  
O gdybym miała! — same łzy mam tylko! —  
O płyncie, płyncie wy moje łzy biedne!  
Żegnajcie, złote — szaly! — — —

Wśród tych słów zawraca od bramy i wolnym krokiem  
postępuje ku drzwiom kościoła. Kończy się akt czwarty słowami  
Janka, który nie wątpi, że królowa przed krzyżem Chrystusa  
znajdzie pociechę i radę, jak ma postąpić.

Ostatnia wreszcie scena ogłoszona w *Kółku* (a V. s. 1.),  
odgrywająca się w komnacie królowej, przedstawia krzątanie się  
panien dworskich około dokończenia ubioru ślubnego Jadwigi.  
Wśród zajęć schodzi rozmowa na Jagiełłę, którego dawna pią-  
stunka królowej, Anna, opisuje jako młodego mężczyznę; nikt  
mu z twarzy nie zdoła poznać, że już przebył trzeci krzyżyk.  
Wiadomości te sprawiają pewne wrażenie na królowej, którą  
Gniewosz wprowadził w błąd, opowiadając o księciu litewskim,  
że już jest podeszłym w lata. — Na tem kończą się wydruko-  
wane sceny *Jadwigi*.

Dalsze sceny a. V., niezachowane, zawierały rozwiązanie  
dramatu, t. j. przybycie Jagiełły do Krakowa.

W jaki sposób Małecki przeprowadził akcję trzech pierw-  
szych aktów, trudno wywnioskować z zachowanych fragmentów,  
tak samo nie mamy danych do oznaczenia, od jakiej chwili dra-  
mat się rozpoczynał.

Pod względem szczegółów historycznych wykorzystał autor  
źródła sumiennie; z ważniejszych odstępstw zaznaczyć należy  
przedstawienie Janka z Czarkowa, jako podkanclerzego Jadwigi,  
choć urząd podkanclerza sprawował Janko tylko za Kazimierza  
Wielkiego, później go stracił. W sprawie tej zapytywał Małecki  
Helcła w liście ze stycznia 1855 r., prosząc go o doniesienie,  
czy Janko archidyakon, kronikarz był i za Jadwigi jeszcze cza-  
sów podkanclerzym? Jakkolwiek później przekonał się, że Janko  
godności tej nie piastował już w latach 1385 i 1386 (por. nota-  
tkę samego Małeckiego w *Kółku* s. 56 w uwadze), wprowadził  
go jako podkanclerzego do dramatu. Ponadto zasięgał jeszcze  
rady Helcła w innych szczegółach: m. i. pytał, czy senatorowie  
polscy wśród obrad siedzieli z nakrytą głową, czy była już go-  
dność marszałka wielkiego w tych czasach, prosił nadto o wypi-

sanie napisu „na ołtarzu P. Jezusa na wielkim ołtarzu na Wawelu: chciał bowiem skorzystać z podania kościelnego, według którego Jadwiga z tego miejsca miała usłyszeć „głos do siebie, kiedy się gorąco razu pewnego modliła“. Motywu tego nie zamierzał wprowadzić żywcem w osnowę dramatu, ale uczynić tylko aluzję. W zachowanych scenach aktu IV. nie znajdujemy jednak tego szczegółu odpowiednio wykorzystanego.

O zachowanych ułamkach trudno wydać sąd: w porównaniu z *Listem żelaznym* wykazują nieco mniej werwy dramatycznej, tak samo język nie dość silny, chociaż sceny 6. i 7. a. IV. robią wrażenie.

Według wiadomości podanej przez H. F. Lewestama<sup>3)</sup> miał Małnecki zniszczyć swój dramat, zrezygnowawszy z jego ogłoszenia. Powody, jakie nim kierowały, wyjaśnia przytoczona korespondencya do Helcla. Dramat był już prawie gotów w grudniu 1855 — brakowało mu tylko ostatecznej redakcyi i wygładzenia — ale z tem się Małnecki, jak pisze, nie kwapił, bo nie wiedział, jak to wydać: ze względów politycznych obawiał się ogłoszenia dramatu, „co w chwili tej przejściowej i dla całego świata i dla mnie w szczególności może nie mądrze byłoby zarzykować“.

Przytoczone względy skłoniły autora do zniszczenia rękopisu: z całości zachowały się tylko przytoczone powyżej urywki.

Lwów.

Wiktor Hahn.

---

### Protoplasta Zagłoby.

---

Z powieściopisarzy naszych dawniejszej doby wywarł na Sienkiewicza wpływ dość znaczny pod rozmaitymi względami Michał Czajkowski. Nie jest to wpływ o charakterze decydującym, już choćby dlatego, że Czajkowski posiadał zdolności twórcze średnie, Sienkiewicz --- zupełnie niepospolite, ale podniętą świadomą czy nieświadomą, „potrąceniem“, była dla autora *Trylogii* lektura twórcy *Wernyhory* niejednokrotnie. Sprawy tej, interesującej niezmiernie, rozpatrywać tu nie będę — w notatce niniejszej chcę zwrócić uwagę na jedną tylko postać stworzoną przez Czajkowskiego, która dostarczyła kilku rysów do genialnej kreacyi Zagłoby. Używając wyrażenia „dostarczyła“, nie mam na myśli korzystania takiego, w jaki np. nasi walterskotyści korzystali z Waltera Scotta — u nich była

<sup>3)</sup> Encyklopedia powszechna Orgelbranda XVII, 891.